Rok III KATOWICE, PONIEDZIAŁEK 6 LISTOPADA 1933 ROKU Nr. 387

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-49

10 GR

REPREZENTACJE

Zatarg Komisarza Ligi Narodów z senatem Gdańska

GDAŃSK, 5.11. W związku z mową wiceprezydenta senatu Gre sera, wygłoszoną na zebraniu urzędników poli cyjnych, w której oświadczył on, że policja W. Miasta musi się pozytywnie wypowiedzieć za narodowym socjalizmem i że nie wolno jej hołdować innym poglądom, jak narodowo-socjalistycznym. Wysoki Komisarz Ligi Narodów Resting zwrócił się do prezydenta senatu Rauschninga, aby zasięgnąć informacji, jak oświadczenia p. Greisera dadzą się pogodzić z postanowieniami konstytucji gdańskiej.

Równocześnie dwa dzienniki gdańskie: organ centrum katolickiego „Danziger Landesztg." i organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme", które zamieściły sprawozdania o wspomnianej mowie p. Greisera, zostały zawieszone przez prezydenta policji gdańskiej. Pierwszy na 8 dni, a drugi na 2 miesiące.

Redakcje obu pism wniosły do sądu skargę przeciwko temu zarządzeniu policyjnemu, a równocześnie zwróciły się z protestem do Wys. Komisarza Lig Narodów, przyczem wskazały na niekonstytucyjność zarządzenia policyjnego. Wysoki Komisarz natychmiast zainterwenjował u prezydenta senatu, który jednak kategorycznie odrzucił propozycję cofnięcia tego zarządzenia, oświadczając, że natychmiast każe osadzić w areszcie ochronnym te osoby, które się skarżyły przed Wys. Komisarzem.

Na protest Wys. Komisarza, który stwierdził, że byłoby to naruszeniem prawa petycji, oświadczył prezydent senatu, że zarządzenie to stało się konieczne ze względu na bezpieczeństwo Wolnego Miasta.

W związku z tem Wys. Komisarz Ligi Narodów wysłał dziś po poł. do Rady Ligi Narodów sprawozdanie o przebiegu wypadków, prosząc o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, która ma rozstrzygnąć kwestję, czy tego rodzaju zarządzenia senatu gdańskiego dałyby się pogodzić z konstytucją gdańską, której gwarantką jest Rada Ligi Narodów.

Pierwsze plenarne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury

W ministerstwie W. R. i O. P. odbyło się wczoraj pierwsze plenarne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, na którem wybrano prezydjum w składzie: prezes — Wacław Sieroszewski, wiceprezes — Leopold Staff, sekretarz generalny — Juljusz Kaden-Bandrowski. Następnie akademja uchwaliła prosić o przyjęcie protektoratu nad Polską Akademją Literatury Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ponadto na pierwszego członka honorowego uchwaliła Akademja prosić p. prezesa Rady Ministrów, Janusza Jędrzejewicza.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono program inauguracyjnego zebrania Polskiej Akademji Literatury, które odbędzie się dnia 8 listopada r. b. o godz. 19-ej w pałacu Rady Ministrów (zamiast w gmachu Akademji, t. j. w pałacu Potockich, ze względu na remont tego pałacu, który będzie wykończony przed końcem tego miesiąca).

Na program inauguracyjnego zebrania złoży się przemówienie prezesa Wacława Sieroszewskiego, otwierające posiedzenie, a następnie po odpowiedzi p. premjera Janusza Jędrzejewicza, wygłosi prelekcję Wacław Berent.

Przerwany lot do Moskwy
Z Mińska podróż koleją

MOSKWA, 5.11. Eskadra płk. Rayskiego z powodu panujących na odcinku Mińsk — Mohylew fatalnych warunków atmosferycznych zmuszona została do zrezygnowania ze startu do dalszego lotu, który miał się odbyć o godz. 11.15 czasu sowieckiego w towarzystwie honorowej eskorty samolotów sowieckich. Eskadra polska zatrzymała się w Mińsku, gdzie zanocuje.

Szef sowieckiej awjacji wojskowej Ałksnis wystosował do płk. Rayskiego następującą depeszę:

„Do szefa polskiej aeronautyki wojskowej, płk. Rayskiego.

Szczerze witam pana z okazji pańskiego przylotu na terytorjum ZSRR. Wyrażam głębokie ubolewanie z niesprzyjającej prognozy pogody według danych meteorologicznych i radzę odłożyć do jutra dalszy lot. Jeżeliby zaś wskutek warunków atmosferycznych nie udało się wystartować również jutro, to czuję się w obowiązku zaproponować panu przerwanie lotu i wyjazd jutro wieczorem do Moskwy, by mógł pan zdążyć na paradę w dniu 7 listopada, na której bylibyśmy bardzo radzi widzieć pana i pańskich towarzyszy. W tym celu wydaję polecenie, by na stacji Mińsk przygotowano specjalny wagon do pańskiej dyspozycji.

Szef sił powietrznych Czerwonej Armji (—) Ałksnis.

MOSKWA, 5.11. — Fatalne warunki atmosferyczne uniemożliwiły eskadrze płk. Rayskiego odlot z Mińska do Moskwy. Oficerowie eskadry udają się do Moskwy pociągiem. Spodziewani są w Moskwie w poniedziałek rano, czyli będą mogli wziąć udział w uroczystościach obchodu 16-lecia ZSRR, jakie odbędą się we wtorek, na które zostali zaproszeni.

Wielka afera przemytnicza wykryta w Warszawie

Sensacyjnego aresztowania dokonały władze śledcze wczoraj wieczorem po przyjściu pociągu berlińskiego na dworzec Główny w Warszawie.

W chwili podejmowania z ekspedycji towarowej kufrów i waliz wywiadowcy oraz straż graniczna aresztowała małżonków Wott'ów pod zarzutem przemycania z Berlina towarów, podlegających ocleniu.

Po otworzeniu waliz, zatrzymanych małżonków, okazało się, iż przemycali do Polski modele sukien jedwabnych oraz wełnianych na nadchodzący sezon karnawałowy. Przemycane materjały skonfiskowano, Wattów zaś przewieziono z dworca do urzędu śledczego.

Wykrycie przez władze przemytu zatacza rozmiary wielkiej afery przemytniczej, w którą są wmieszane znane osobistości świata handlowego stolicy.

Należy spodziewać się dalszych aresztowań w związku z ujawnionemi nadużyciami.

Wspólna demonstracja morska
Stanów Zjedn. i Sowietów przeciwko Japonji

NOWY JORK, 5.11. Wedle wiadomości prasy nowojorskiej, moskiewskie i waszyngtońskie ministerstwo marynarki wypracowało wspólny program, dotyczący wizyty amerykańskiej dywizji flotowej

w portach rosyjskich

na oceanie Spokojnym, a przedewszystkiem we Władywostoku.

W związku z tem pozostaje również wizyta sowieckiego komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Litwinowa u Roosevelta.

Dalej donosi prasa amerykańska, że głównym tematem rozmów między Litwinowem a Rooseveltem będzie

sytuacja na Dalekim Wschodzie.

W kołach politycznych twierdzą nawet, że zaproszenie Litwinowa do Waszyngtonu nastąpiło na skutek ważnych wiadomości nadeszłych z Mandżurji do amerykańskiego ministerstwa wojny i że Amerykanie zainteresowani są we wzmocnieniu floty wojennej we Władywostoku.

Wizyta floty amerykańskiej i podróże Litwinowa uważają

jako wyraźną demonstrację przeciw Japonji.

TOKJO, 5.11. — Komentując wiadomości prasy o tem, jakoby prezydent Roosevelt zamierzał w przyszłym roku wycofać amerykańską flotę atlantycką z Oceanu Spokojnego, przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że dotychczas nie otrzymał żadnego oficjalnego zawiadomienia w tej sprawie.

Atlantycka flota amerykańska przez dwa lata była skoncentrowana na Oceanie Spokojnym. Podobną koncentrację całej floty amerykańskiej na Pacyfiku opinja japońska uważa za anormalną.

„Obecnie — zakończył swe oświadczenie przedstawiciel japońskiego M. S. Z. — amerykańska flota zostanie przesunięta na Ocean Atlantycki. Postanowienie to może wywrzeć tylko jak najlepsze wrażenie na japońskiej opinji publicznej".

Mecz bokserski „Skoda" - „Veruzeti"
Zwyciężyli Polacy 10:4

Wczoraj odbył się w Warszawie mecz bokserski między polskim klubem „Skoda" i węgierskim klubem „Veruzeti" z Budapesztu.

Wygrali Polacy w stosunku 10:4.

Bardzo ciekawa była walka Cyrana ze „Skody" z wicemistrzem świata Euckesem, zakończona zwycięstwem pierwszego.

Udział brało siedem par, przyczem rola zwycięzców przypadła pięciu Polakom i dwu Węgrom.

Zwycięstwo klubu polskiego było witane owacyjnie przez tłumnie zebraną publiczność.

Rolnicy na rzecz bezrobotnych

Z Bielska donoszą:

Niespotykaną w dzisiejszych czasach ofiarności, a zarazem dowód dojrzałości społecznej dali rolnicy z Lipnika i Białej woj. krakowskiego, którzy zaofiarowali bezinteresownie ziemiopłody dla bezrobotnych, do dyspozycji Komitetu Pomocy Bezrobotnym, celem zaopatrzenia tychże w żywność na miesiące zimowe.

Godny najwyższego uznania czyn rolników z Lipnika i Białej winien znaleźć licznych naśladowców, w szczególności zaś wśród obszarników śląskich.

Dalsze rewelacje o Wspólnocie Interesów na str. 3-ciej

Wykonanie wyroku

na Malisza -- Maliszowa ułaskawiona

KRAKÓW, 5.11. — (Telef. od własn. koresp.) — W godz. wiecz. w sobotę przybyła do więzienia matka Malisza oraz rodzina Maliszowej.

Ta ostatnia odmówiła widzenia się z rodziną, prosiła natomiast o widzenie się z mężem.

W rozmównicy więziennej Malisz z Matką i żoną spędził dłuższą chwilę.

Malisz pod wpływem matki przystąpił do spowiedzi, skłonił również swą żonę do przyjęcia pociechy religijnej. Wówczas nie znali jeszcze decyzji P. Prezydenta Rzplitej.

Około godz. 10 wiecz., kiedy wszystkie przygotowania na dziedzińcu więziennym były już poczynione, prokurator udał się do celi Malisza i zawiadomił go, że wyrok na nim zostanie wykonany.

Wówczas skazany prosił o darowanie mu jednej godziny życia. Prokurator zarządził odroczenie egzekucji do godz 11.30, o której to godzinie kat. Braun wyrok wykonał..

Przy egzekucji byli obecni: prokurator, obrońca, lekarz, kapelan więzienny, naczelnik więzienia i protokulant.

*

Malisz szedł na miejsce egzekucji spokojnie i odważnie w towarzystwie swych obrońców. Nie okazując najmniejszego wzruszenia, stanął pod szubienicą i nie czynił żadnego oporu katowi.

Ostatnie słowa Malisza zwrócone do obrońcy były:

— Kocham 3 osoby: żonę, matkę i pana, człowieka obcego.

Obrońcy udali się następnie do celi, by zawiadomić Maliszową o straceniu męża i o ułaskawieniu jej przez Prezydenta Rzplitej, o czem do chwili rozstania z mężem nic nie wiedziała.

Na wiadomość o ułaskawieniu jej, Maliszowa wpadła w istny szał, wołając:

— Jestem najnieszczęśliwsza na świecie. Myślałam o szczęściu umierania razem z nim! Wyście mi to szczęście odebrali! Teraz powiem prawdę! Ja nie strzelałam ani razu. To tylko mąż strzelał i zabijał! Ja chciałam wisieć razem z nim i dlatego świadomie siebie obciążałam.

Po krótkiej rozmowie z Maliszową, obrońcy opuścili celę.

Przed budynkiem więzienia gromadziły się do godz. 1 w nocy tłumy publiczności.

Radio moskiewskie odkrywa „bunty głodowe“ w Warszawie

RYGA, 5.11. Radjostacja im. Kominternu w Moskwie nadała specjalną audycję, poświęconą bojownikom o rewolucję światową. Radjostacja ta jest jedną z najsilniejszych w Europie i programy jej są doskonale słyszane w większej części Europy.

Program obejmował m. i. orkiestrę GPU, popisy specjalnego chóru i występy arystów.

Mówiąc o powodzeniu rewolucji światowej (!) i o kryzysie w całym świecie kapitalistycznym (niby w Sowietach nędzy, głodu i kryzysu niema?), moskiewska radjostacja pozwoliła sobie na ogłoszenie, że w „Warszawie i Rydze wybuchły bunty głodowe“(!). Wartość tego kłamstwa moskiewskiej stacji radjowej dostatecznie ocenić mogą sami odbiorcy radjowi Warszawy i Rygi.

Anglja nie będzie neutralna

na wypadek wojny

LONDYYN, 5.11. — Występując na wiecu przedwyborczym w okręgu Skipton, gdzie w przyszłym tygodniu odbędą się wybory uzupełniające do Izby Gmin, podsekretarz stanu spraw zagranicznych Eden wygłosił przemówienie, które wobec kompetencji, z jaką Eden przemawiał, przytoczone jest dzisiaj przez całą prasę, jako oświadczenie o charakterze miarodajnym.

Mówiąc o pracach konferencji rozbrojeniowej, Eden zaznaczył,

że wystąpienie z konferencji Niemiec było ciężkim ciosem

Sytuację można opanować, ale w tym celu trzeba trzeźwego spokoju i poszanowania zobowiązań.

Niektórzy przypuszczają — zaznaczył mówca — że gdyby W. Brytanja mogła się usunąć od dotrzymania swych zobowiązań lokarneńskich, to byłoby mniej prawdopodobne wciągnięcie W. Brytanji w ewentualną wojnę europejską.

Jest to zupełnie mylny pogląd.

Nikt nie uniknie wojny przez oświadczenie, że w żadnym wypadku nie przyjdziemy z pomocą mocarstwom niesprawiedliwie zaatakowanym,

ale przeciwnie jeżeli chcemy od odpowiedzialności uwolnić się, to tylko sprowokujemy katastrofę, która wówczas napewno nastąpi.

Polityka izolacji — zaznaczył Eden — jest dzisiaj polityką szaleństwa.

Skutkiem rozwoju sił napowietrznych, Anglja przestała być wyspą.

Wielka Brytanja wciąż jeszcze jest wielkiem mocarstwem i posiada odpowiedzialność wielkiego mocarstwa, której dotrzymamy.

Wystąpienie Edena jest charakterystyczne, jako przedsmak debaty parlamentarnej, która odbędzie się we wtorek i w czasie której Simon, Cacdonald i Baldwin mają złożyć autoratywne oświadczenia rządu brytyjskiego

w sprawie rozbrojenia, Locarna, Ligi Narodów i ewentualnego udziału W. Brytanji na wypadek wojny.

Wystąpienie Edena, który jest w ścisłym kontakcie z Simonem w polityce zagranicznej i Baldwinem w polityce partyjnej dowodzi, że stanowisko jakie zajmie rząd brytyjski w poruszonych przez Edena sprawach, nie powinno budzić żadnych obaw lub wątpliwości.

—:) * (:—

Zgwałcona i obrabowana dziewczyna

prosi policję o pomoc

Niezwykle zuchwałego przestępstwa dopuścił się onegdaj nieznany bliżej mężczyzna, który spotkawszy w porze wieczornej na ul. Kąty w Świętochłowicach Martę Rydzykównę (Polna 2) przemocą

zawlókł ją w pole,

gdzie przewróciwszy swą ofiarę na ziemię dopuścił się ohydnego czynu.

Wystraszona dziewczyna w obawie, by napastnik nie zechciał na niej zemścić,

wolała nie wzywać pomocy,

co wykorzystał zuchwalec i zabrał jej portmonetkę, zawierającą 6.50 gr. i na widok zbliżającego się mężczyzny, oddalił się w pole.

Ofiara zuchwalstwa zwróciła się do policji, której opowiedziała przebieg zajścia. Wszczęte przez policję dochodzenie pozostało — jak dotąd — bez wyniku.

Wymowne „przypomnienia“ hitlerowskie

MONACHJUM. 5.11. Partja narodowo - socjalistyczna rozwija na terenie Bawarji olbrzymią agitację przedwyborczą.

Prócz wielu zebrań publicznych stosuje aparat partyjny, nowy sposób werbowania, a mianowicie zwraca się do pewnych kategorji obywateli imiennie, przypominając, że nie są jeszcze członkami partji narodowo-socjalistycznej.

Fabrykantki aniołków

uciekały się do pomocy lekarza w Czeladzi

Policja w Kamieniu otrzymała informację, że jeden z lekarzy zamieszkały w Zagłębiu Dąbrowskiem, prawdopodobnie w Czeladzi dokonuje niedozwolonych zabiegów na kobietach ciężarnych, bez względu, czy zabieg taki jest konieczny czy też nie.

W związku z tem wdrożono dochodzenie przeciwko mieszkankom Brzozowic: Józefie Laszczykowej i Walsce Walesowej, które poddały się zabiegowi spędzenia płodu przy pomocy wspomnianego lekarza.

Mimowolny bratobójca

Niebezpieczny strzał z karabinka

Wczorajszego popołudnia o godzinie 3-ej zdarzył się w Karbowej pod Katowicami straszny wypadek, który omal nie zakończył się śmiercią 26-letniego Antoniego Tomeckiego. Na podwórzu domu Nr. 53 kolonji Karbowa bawił się karabinem 30-letni Wincenty Tomecki, z zawodu stolarz. W pewnej chwili padł strzał i kula ugodziła w lewą pierś Antoniego Tomeckiego, który padł na ziemię, broczący obficie krwią.

Ofiarę wypadku przewieziono karetką samochodową do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie natychmiast dokonano operacji. Na miejsce wypadku przybyła policja, która wszczęła dochodzenia, zatrzymując mimowolnego bratobójcę w areszcie.

Przed obchodem 15-lecia Rzplitej

Dziś, w poniedziałek 6 b. m. o godz. 18 odbędzie się w sali Rady Miejskiej w Katowicach (ratusz) posiedzenie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Obchodu 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego.

Narodziny w stogu słomy

Wczorajszego popołudnia dokonała policja niezwykłego odkrycia. W znajdującym się opodal ulicy Klizmy w Król. Hucie stogu słomy znaleziono Gertrudę Honisel z W. Hajduk, która czując, iż zbliża się chwila porodu, w obawie przed rodzicami zbiegła z domu i skryła się w stogu, gdzie wydała na świat potomka.

Matką i dzieckiem zajęła się policja, która karetką pogotowia przewiozła oboje do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

Zniwo śmierci

Straszny plon zbiera na Śląsku gruźlica. Niema już dnia aby straszna ta choroba nie pochłaniała nowych ofiar. W ciągu ub. tygodnia zanotowano 22 wypadki śmiertelne i to przeważnie wśród pozbawionych pracy i możności leczenia się.

W Król. Hucie padł onegdaj przedpołudniem na ul. Janasa 34-letni Kazimierz Sławora, bezrobotny (Jana 19), który zmarł przed przybyciem pomocy lekarskiej. Przyczyną zgonu młodego człowieka była otwarta gruźlica płuc.

Czy to nie zadrogo?

„gazeta“ za pięć groszy

Od niedawna pojawiają się na rynku czytelniczym nowe pisma, które wabią nabywców przedewszystkiem — i jak się przekonamy — jedynie, ceną.

Wynosi ona pięć groszy za numer.

Warto więc przyjrzeć się którejś z tych „gazet“. Uderza nas zaraz to, że nazwiska „redaktorów“ tych gazet nie są nikomu znane. Nikomu. O takich „dziennikach“ nie słyszeliśmy nigdy, my, jako dziennikarze, nie słyszał o nich czytający dzienniki ogół, nie wiedzą o nich nic zawodowe organizacje dziennikarskie.

W dalszym ciągu niesłychanie charakterystyczną cechą tych „dzienników“, jest dział korespondencji z czytelnikami, gdzie już w pierwszym numerze pisma są... odpowiedzi Czytelnikom.

Skąd bierze tych korespondujących i pytających o rady czytelników pismo, które się jeszcze nie ukazało (bo przecież w pierwszym numerze jest już — odpowiedź!) — niewiadomo...

A raczej — wiadomo doskonale, że i te listy i te odpowiedzi są zmyślone, czyli takie „pismo“ już od samego początku karmi swoich czytelników łgarstwem.

Czego więc można od niego oczekiwać dalej?

I wreszcie ostatnie — i najważniejsze. Skoro przejrzymy taki zadrukowany świstek i ocenimy zawarte w nim wiadomości, dochodzimy do wniosku, że cena 5 groszy — to gruby i wielki wyzysk.

Takie coś, w stosunku do wartości wiadomości i swoich artykułów powinno kosztować najwyżej jeden lub dwa grosze...

A nawet i to byłoby jeszcze zdzierstwem...

Boć przecie Czytelnikowi nie jest potrzebny papier i czernidło drukarskie.

Machinacje Wspólnoty Interesów Kosztowały kraj 150 milionów zł.

Szmuglowane cygara w gabinecie dyr. Szetta

Sprawa machinacyj finansowych w Koncernie Wspólnoty Interesów przedstawia się grubo groźniej, niż początkowo przypuszczaliśmy.

Pierwotnie bowiem powszechnie sądzono, że wchodzące w skład tego Koncernu towarzystwa wspólnie nabyły pakiet akcyj Consolidated Silesian Steel Corporation za 4 i pół milj. dolarów, a pozatem tylko Zjednoczone Huty Królewska i Laura z tytułu zawarcia wspólnoty dla wyrównania różnicy między szacunkiem swych zakładów i Katowickiej Spółki Akcyjnej w połączeniu z Hutą Bismarcka i Silesia w Paruszowcu nabyły pakiet Katowickiej Spółki za 2 i pół milj. dolarów.

Tymczasem okazuje się obecnie, że obie spółki wchodzące w skład Koncernu Wspólnoty nabyły pakiety akcyj C. S. S. C. po 4 i pół milj. dolarów, co łącznie z zakupionym przez Królewską i Laurę pakietem Katowickiej Spółki stworzyło nowe obciążenie zagraniczne mi wierzytelnościami w wysokości 11 i pół miljona dolarów plus 8 proc. odsetek rocznie.

Złączenie więc tych towarzystw w jeden koncern Wspólnoty zwiększyło podówczas obdłużenie o zgórą 100 miljonów złotych oraz stworzyło nowe ciężary w postaci wysokich odsetek, zaś aktywa, pomijając już fakt, że akcyj tych nikt na oczy nie widział, wobec nabycia ich o 60—70 proc. powyżej kursu giełdowego, były o ten sam stosunek niższe.

Trzeba pozatem zaznaczyć, że nabycie przez Huty Królewską i Laurę akcyj Katow. Spółki nie zmieniło w niczem klucza rozrachunkowego pomiędzy temi obydwoma towarzystwami, który został ustalony w stosunku 8:10 na korzyść Katowickiej Spółki.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że umowa o wspólnocie interesów między temi dwoma towarzystwami nie została zarejestrowana w sądzie, co wobec szerokich uprawnień Rady Wspólnoty odnośnie dysponowania finansami, zyskami i produkcją przedsiębiorstw stworzyło groźne niebezpieczeństwo dla wierzycieli i Skarbu Państwa, którego organa napróżno umowy tej szukały w sądzie.

Ponieważ lwia część zobowiązań zagranicznych Koncernu Wspólnoty Interesów opiewa w dolarach i księgowość prowadzona jest zgodnie z prawem handlowem w złotych, śląskie sfery przemysłowe emocjonuje fakt, co się stało z różnicą kursu dolara, przez którego spadek zmniejszyły się zobowiązania o jedną trzecią, czego dotąd nie wyksięgowano, powiększając fikcję obdłużenia zagranicznego.

Niewątpliwie fakt ten będzie przedmiotem zainteresowania przeprowadzających dochodzenia czynników. W najbliższych dniach przyniesiemy rewelacyjne szczegóły o Wspólnocie i jej całą historję.

*

W związku z dochodzeniami w sprawie afery Wspólnoty Interesów przeprowadziła policja śledcza szereg rewizyj w biurach i gabinetach dyrektorów.

Między innemi w gabinecie dr. Scherffa znaleziono kilkanaście pudełek drogich cygar niemieckich, które zostały przemycone z zagranicy.

Cygara zakwestjonowano i oddano urzędowi celnemu w Katowicach.

Krwawa bójka na noże i sztylety

Dzisiejszej nocy po godzinie 1-ej ul. Poniatowskiego w Nowej Wsi była widownią krwawej bójki, jaka wywiązała się między podchmielonymi uczestnikami zabawy w restauracji Brennerowej. W pewnej chwili w rękach awanturników zabłysły noże i sztulety.

Dzięki natychmiastowej interwencji policji awanturników udało się rozproszyć. Na miejscu pozostał jedynie ze sztyletem w piersi Jan Jonkisz z Nowej Wsi (Kąty), którego przewieziono do miejscowego szpitala hutniczego. Rana na szczęście nie zagraża życiu.

W toku dochodzeń ujęła policja jednego ze sprawców nożowej rozprawy, Ewalda Żydka z Bykowiny, który przyznał się do zadania ciosu Jonkiszowi. Został zatrzymany w areszcie.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 7.11, godz. 20-ta „Rigoletto“ (występ art. oper. warsz.).

Środa, 8.11, godz. 20-ta „Moja Kochana głupia mamusia“

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Jaworzno. Poniedziałek, 6.11, godz. 20-ta „Musisz się ze mną ożenić“.

SPORT

Wczorajsze wyniki

Występ reprezentacji bokserskiej Warszawy na Śląsku skończył się porażką w stosunku 7:9.

W rozgrywkach ligowych padł wczoraj szereg ciekawych wyników. Pogoń pokonała ŁKS w podejrzanie wysokim stosunku 9:0, który był im akurat potrzebny do zepchnięcia Wisły z czołowego miejsca w tabeli. Cracovia zremisowała z Legją 2:2, tracąc tem samem szanse na mistrzostwo.

W turnieju o wejście do Ligi Polonja odniosła drugie zwycięstwo nad Śmigłym (2:0) i powraca na utraconą w roku ubiegłym pozycję. Garbarnia zmiażdżyła Czarnych 8:0 walcząc o dalszą ligową egzystencję.

PRAGA, 5.11. — W sobotę rozegrany został w Pradze Czeskiej pierwszy w [illegible] oie międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy warszawską Legją a mistrzem Europy i Czechosłowacji L. T. C.

Zwyciężyli Czesi w stosunku 5:0 (1:0, 2:0, 2:0). Mecz toczył się w słabem tempie, gdyż obie drużyny były bez treningu. Legja naogół podobała się, grała bardzo ambitnie i ofiarnie, chociaż ustępowała wyraźnie Czechom, w których barwach grał amatorski ich trener, Kanadyjczyk, Grand.

Dla Czechów 3 bramki zdobył Hromadka, a po jednej Malecek i Peter.

Mecz wywołał bardzo duże zainteresowanie i zgromadził na lodowisku przeszło 5.000 widzów.

Dziś, w niedzielę odbędzie się mecz rewanżowy.

Szczegółowe wyniki wczorajszych wydarzeń sportowych podamy jutro w naszym dodatku sportowym.

Ci co bezsilnie patrzeć muszą na nędzę swych najbliższych
Naga prawda, wyzierająca z listów bezrobotnych

Jakże wiele listów z prośbą o pracę napływa do naszej skrzynki pocztowej. Jakże wielki jest nasz żal, że nie możemy tym wszystkim potrzebującym przyjść odrazu z pomocą. Czynimy to jednak według naszych sił, a przedewszystkiem spełniamy swój obowiązek informowania społeczeństwa o potrzebach rzesz bezrobotnych.

Dziś zamieszczamy kilka wyjątków z nadesłanych nam listów. Niech treść ich mówi sama, a może przemówi do niejednego z serc naszych Czytelników

*

„Szukam pracy. Co rano zrywam się ze swego legowiska, wybiegam na miasto i o głodzie przebiegam z krańca na kraniec. Błagam o pracę. Ludzie patrzą na mnie z łagodnem przerażeniem. Warjat pewnie... prosi o pracę, jakiś obcy, nieznany. Nie, pracy nie ma.

A gdy wieczorem wracam z tej beznadziejnej pielgrzymki, błękitne oczęta mojej małej siostry patrzą na mnie z niemem pytaniem. Patrzą także oczy ojca i matki chorej beznadziejnie. Jestem młody, zdrowy, mam świadectwo maturalne. Mogę robić wszystko byle tylko nie patrzeć na powolne konanie mej rodziny.

Maturzysta

*

„Jestem najstarszą z rodzeństwa. Mam lat 22. Prócz mnie jest w domu 5-ro dzieci, z których najmłodsze ma lat cztery. Ojciec od trzech lat jest bez pracy. Nie może jej znaleźć, mówią mu bowiem, że jest za stary, bo ma aż... 49 lat. Matka moja jest chora od dłuższego czasu, nie podnosi się z łóżka i nie ma na lekarstwo.

Ja marzę o pracy, mówią że jestem zdolną i szybko się orientuję, jestem dość energiczną. Cóż kiedy nic dostać nie mogę. Pracowałam czas jakiś jako odbieraczka w drukarni, mogłabym pracować w sklepie, w fabryce, byleby cośkolwiek zarobić i ulżyć doli rodziców i rodzeństwa.

Pragnąca pracy.

*

„Proszę mnie wysłuchać. Już od kilku lat szukam wyjścia ze swego ciężkiego położenia. Jestem schorowaną i wycieńczoną głodem. Mam lat 54. Mąż i jeden z synów zginął w Bolszewji, trzech zmarło od chorób, a najstarszy syn padł na froncie. Wróciłam z Rosji do Polski, mając trochę biżuterji żyłam kilka lat. Dziś nie mam nic, nawet dachu nad głową — wymówiono mi go, bo nie mam czem płacić. Umiem robić szydełkowe robótki, szale, sweterki, czapeczki, torebki. Mogłabym cerować bieliznę, pończochy, skarpetki, mogłabym też zająć się gospodarstwem w niewielkim domu.

Samotna.

*

„Umiem doskonale gotować, prowadzić samodzielne gospodarstwo, prać, szyć, haftować. Chcę żyć i pracować byle tylko wychować swoje jedyne dziecko, sześcioletnią córeczkę, wyżywić ją i czegoś nauczyć.

Obecnie jestem bez dachu i bez chleba. Byłam już we wszystkich niemal instytucjach komunalnych, społecznych filantropijnych — wszędzie odprawiano mnie z kwitkiem. Cóż mi tedy pozostaje. Pozbawić dziecko i siebie życia. Nie mam sumienia. Jestem uczciwą, rzetelną i religijną, a tym którzyby dali mi pracę, będę się starała wszelkiemi siłami za to odpłacić.

Głodna matka z dzieckiem

*

„Ten list błagalny, to ostatnia moja deska ratunku. Mam na utrzymaniu żonę i córkę. Jesteśmy w skrajnej nędzy. Po zwolnieniu z wojska nie mogę znaleźć żadnego zajęcia. Piszę dość biegle na maszynie, mogę pracować jako biuralista, jako robotnik, stróż — wszystko jedno byle nie patrzeć na głód i nędzę najbliższych. Boże! Jaki ogrom rozpaczy. Czy naprawdę dla nas już nie ma prawa do życia?

Bezrobotny ojciec rodziny.

Gdybyż te głosy rozpaczy znalazły swe echo i gdyby w ten sposób chociaż tych kilka istnień zostało wyrwanych z dna nędzy i beznadziejności.

Akademje w miastach włoskich w 15 rocznicę Niepodległości Polski

RZYM, 5.11. — Z okazji 15-ej rocznicy niepodległości Polski, staraniem stowarzyszeń włosko - polskich, istniejących w szeregu miast włoskich, odbędą się uroczyste akademje w Rzymie, Bolonji, Medjolanie, Trjeście i Neapolu.

Specjalnie zaproszeni prelegenci wygłoszą przemówienia okolicznościowe.

Gazeciarski „Tasiemka“ przed sądem

Niemiecka prasa hitlerowska w roli rewolweru

Dzisiejszego poniedziałku rozpoczyna się przed Izbą karną Sądu Grodzkiego w Katowicach na sali Nr. 110 wielce sensacyjna i pierwsza tego rodzaju w Polsce rozprawa

o brudna konkurencję

przeciwko sprzedawcy gazet Wincentemu Szczepaniakowi i towarzyszom, z oskarżenia wydawnictwa „Nowy Czas“. Rozprawie przewodniczy sędzia dr. Fiuczek, oskarżenie popierają adwokaci Daab i Strzelczyk a broni dr. Kowal. Na rozprawę zostało powołanych około

40 świadków.

Jednak liczba ich w toku przewodu sądowego niewątpliwie znacznie się powiększy.

Ponure tło sprawy

W miesiącu grudniu 1931 roku wydawnictwo „Nowy Czas“ w Katowicach przystąpiło do wydawania na Śląsku codziennego pisma ilustrowanego pod powyższym tytułem. Mając swą

siedzibę na miejscu

i własny aparat administracyjny, „Nowy Czas“ nie potrzebował oddawać sprzedaży z charakterem wyłącznym jakiemukolwiek hurtownikowi czasopism i kolportażem zajęto się

we własnym zakresie.

Ta niezależność w prowadzeniu polityki sprzedaży była solą w oku rojącego o monopolu w handlu gazeciarskim na Śląsku

biura sprzedaży dzienników „Haga“

w Katowicah należącego do Wincentego Szczepaniaka, który rychło począł knuć plany

podstępnej zemsty.

Powodem jej były nie tyle ambicje handlowe, ile fakt, że Szczepaniak obok szeregu

wydawnictw niemieckich Rzeszy

posiadał wyłączne rejonowe zastępstwo 10-groszowego „Express'u Ilustrowanego“, który podówczas począł się na Śląsku wprowadzać. Pojawienie się więc nowego pisma 10-groszowego i to lokalnego stwarzało

poważną konkurencję,

której „Express“ bynajmniej nie zamierzał przeciwstawiać szlachetnej rywalizacji i walczyć o zdobycie względnie utrzymanie Czytelnika doborem materjału redakcyjnego i szybkością informacji oraz lepszym wyglądem graficznym, lecz

sięgnął do innych metod,

nieznanych i nie spotykanych nietylko na Śląsku lecz i całej Polsce.

Łódzkie metody

Przedstawicielem „Expressu Ilustrowanego“ był i jest po dzień dzisiejszy z ramienia łódzkiego wydawnictwa „Republika“

p. Natan Goldblum,

który po przybyciu z Łodzi do Katowic począł posługiwać się imieniem Anastazy, dobierając do niego mniej więcej po roku

lepiej na Śląsku brzmiące

nazwisko — „Gilczewski“. Z nim to obmyślił Szczepaniak i począł wykonywać niszczenie

materjalne i moralne

wydawnictwa „Nowy Czas“. Pierwszą „bombą“, która miała odstraszyć kolporterów od rozpowszechniania „Nowego Czasu“, było twierdzenie tych godnych siebie towarzyszów wobec zastępów okręgowych pisma, że „Nowy Czas“ jest pismem sanacyjnem... Kiedy zaś ta

„rewelacja“ nie poskutkowała

i zastępcy „Nowego Czasu“ nie zrzekli się przedstawicielstwa, zagrożono kolporterom utrzymującym się ze sprzedaży różnych pism, że

nie dostaną żadnych,

jeśli nie zaprzestaną rozpowszechniania „Nowego Czasu“. Grożono już nietylko

imieniem wydawnictw niemieckich Rzeszy,

na które faktycznie Szczepaniak posiadał wyłączność, ale nawet imieniem wydawnictw polskich a mianowicie

„Polonji“ i „I. K. C.“.

Szantaż ten był tem perfidniejszy, że niezorjentowani dostatecznie w stosunkach wydawniczych kolporterzy, groźby te przyjmowali zupełnie serjo nawet jeśli chodzi o pisma polskie, których ani przedstawicielstwa ani wyłączności biuro „Haga“ nie posiadało. Jasnem więc jest, że skutkiem tego

kolporterzy obawiali się

rozpowszechniać „Nowy Czas“, nie chcąc utracić podstawowego zarobku z posiadanej już sprzedaży i otrzymywane do rozkolportowania egzemplarze pozostawiali nieruszone w domu, narażając wydawnictwo na nieobliczalne straty.

Okradziony „Express“

Jeśli taka groźba ogólna lub doraźne względy materjalne skutkowały u drobnych kolporterów, to nie mogła mieć powodzenia u znaczniejszych sprzedawców i kioskarzy. Tym już bez ogródek oświadczono, że w razie lansowania „Nowego Czasu“ nie dostaną

czasopism niemieckich,

które nabyć można tylko za pośrednictwem „Hagi“. Wiadomo zaś powszechnie, że magazyny, tygodniki i ilustracje niemieckie mają w większych ośrodkach na kioskach znaczne powodzenie, co wobec specjalnie dużej,

„bojowej“ prowizji

udzielanej przez wydawnictwa niemieckie dla podtrzymania jak najsilniejszego stanu posiadania na ziemiach zachodnich Polski, było

bardzo mocnym argumentem.

Obok tego poczęto równocześnie rozgłaszać, że „Nowy Czas“ znajduje się w przededniu bankructwa, co miało spowodwać sprzedawców do opornego, regulowania rachunków, zahamować dopływ należnej gotówki i

powstrzymać rozpowszechnianie pisma.

Równocześnie dla odstręczenia szerokich rzesz czytelniczych, jakie sobie wstępnym bojem „Nowy Czas“ zdobył, poczęto głosić na wsze strony, że

jest to pismo żydowskie (!).

Łajdacka ta plotka, w mistrzowski przemycana sposób, potrafiła dotrzeć nawet do kleru i trzeba było dopiero wyjaśnień ze strony

Akcji Katolickiej,

by zapobiec rozgłaszaniu jej z ambon.

Mało jednak było tego.

Dla ostatecznego zdyskredytowania pism twierdzono publicznie, że redaktor „Nowego Czasu“ jest b. pracownikiem „Expressu“, który

okradł wydawnictwo

i za te kradzione pieniądze przystąpił do wydawania „N. Cz.“.

Dziwy transportów kolejowych

Dla przysporzenia wydawnictwu jak największych szkód nie wahano się nadsyłać w charakterze kandydatów na przedstawicieli rejonowych, własnych

podstawionych ludzi,

którzy po dojściu do skutku umowy i długotrwałych, zaciętych a upozorowanych targach, zamawiali wielkie ilości materjałów propagandowych i

dziesiątki tysięcy

egzemplarzy gazety, co następnie pozostawili nieodebrane po dworcach kolejowych, gdzie

wszystko uległo zniszczeniu,

przynosząc jeszcze dalsze koszta w formie opłat za składowe.

W pierwszych momentach rozpowszechniania pisma zgóry zapowiadano ze strony konkurencji, że przesyłki kolejowe „Nowego Czasu“

będa stale się spóźniać.

Istotnie też „przepowiednia“ ta poczęła się zdumiewająco sprawdzać. Przesyłki poczęły nietylko się spóźniać, ale i

wogóle ginęły

gdzieś w przestrzeni. Dochodziło do tego, że załadowane do bezpośrednio idącego wozu bagażowgo paczki z gazetami, przychodziły na miejsce przeznaczenia z 24-godzinnem opóźnieniem, przyczem n. p. każda paczka nadeszła z najbardziej

nieprzewidzianej strony —

jedna z Poznania (!), jedna z Łodzi (!) a jedna z Krakowa...

Cuda te powtarzają się stale na przestrzeni czasu i z nieomylną akuratnością zachodzą zwłaszcza, kiedy „Nowy Czas“ przystępuje do przeprowadzenia

kampanji propagandowej.

Tajemnicę tych dziwów transportów kolejowych wyjaśni niewątpliwie przewód sądowy.

Solidność kupiecka „Hagi“

Nietylko jednak wpływano i działano pośrednio na zahamowanie rozwoju pisma, ale i

uczestniczono w tem bezpośrednio.

Szczepaniak mianowicie odbierał z administracji „Nowego Czasu“ po kilkadziesiąt egzemplarzy dziennie do rozsprzedaży na swoich kioskach i stoiskach gazetowych w Katowicach, których według złożonego w sądzie oświadczenia

posiada w centrum miasta dwanaście.

Egzemplarze te składano najspokojniej w „Hadze“ na półkę i po miesiącu zwracano wydawnictwu. Nietylko zresztą z „Nowym Czasem“

się tak działo...

Skutkiem specjalnej polityki sprzedaży tego biura dzienników, kioski gazetowe w centrum miasta są przeładowane czasopismami i magazynami niemieckiemi, zaś pisma polskie są tylko gdzieś

na uboczu tolerowane

i to tylko niektóre.

Przez cały zaś czas objeżdżali pp. Szczepaniak i Goldblum specjalnych kolporterów „Nowego Czasu“ agitując ich i kaptując najróżniejszemi korzyściami i namawiając

do niegodziwych machinacyj

na szkodę wydawnictwa.

Później miano jeszcze czelność chwalić się publicznie, że zmuszono „Nowy Czas“ do kilkakrotnej zmiany całego aparatu sprzedaży przez

przekupienie ludzi.

Wkońcu nawet kategorycznie twierdzono, że „Nowy Czas“ już

przestaje wychodzić

w związku z czem nie należy ściągać należności za prenumeratę.

W ostatnich kilku miesiącach działalność ta

prowadzona jest bardziej skrycie,

niemniej jednak bynajmniej nie ustała.

Oczywiście, że opisany stan rzeczy musiał przynieść wydawnictwu

ogromny straty,

a nawet mógł je zupełnie unicestwić,

gdyby nie walory

redakcyjne i graficzne, szybkość i sprawność informacyjna oraz zdecydowana obrona interesów świata pracowniczego.

Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem przewód sądowy w tej sprawie, oświetli dokładniej działalność

gazeciarskiego „tasiemki“

i jego towarzyszów i zwróci uwagę władz na stosunki panujące w handlu gazeciarskim.



Krwawa bójka w gospodzie

3 policjantów odniosło ciężkie obrażenia

Z Pszczyny donoszą: Dzisiejszej nocy gospoda Pandla w Zawiści była terenem krwawego zajścia, które wywołało kilku miejscowych awanturników. Po zabawie weselnej, jaka odbyła się na sali Pandla wtargnęli owi osobnicy, wszczynając awanturę z miejscowym rolnikiem Sznapką, którego pobili.

Skutkiem awantury zaalarmowano policję, która przybyła na miejsce pod komendą st. przodownika Wyleżucha z posterunku w Ożeszu.

Wkraczających policjantów powitali sprawcy kamieniami, odpadkami żelaza i szkła, poczem zgsili światło i natarli na policjantów.

W trakcie szamotania odnieśli ciężkie obrżenia post. Będkowski w tył głowy, post. Wróbel oraz st. przod. Wleżuch, kóremu sprawcy zabrali czapkę służbową.

Mimo ran policjanci rozpędzili awanturników pałkami gumowemi i zajście zlikwidowali. W czasie dochodzeń ujęto jako sprawców Ernesta Gasza, Józefa Pająka, Aleksandra Smorzyca, Jana Golę i Ernesta Wollę, mieszkańców Zawiści, którzy zostaną odstawieni do sądu w Mikołowie.

Rannych policjantów umieszczono w szpitalu w Mikołowie.

—):*:(—

W Król. Hucie nie ustaią włamania

Niema już dnia, aby policja nie otrzymała zawiadomienia o włamaniach i kradzieżach.

Wczorajszej nocy stała się ofiarą złodziejów bielizna, oddana do pralni Lejzora Supermana w Król. Hucie (Miarki 35). Wartość bielizny ocenia poszkodowany na przeszło 300 zł.

Mniej wybredny złodziej dostał się do mieszkania robotnika Piotra Dziuby (Wolności 76) i korzystając z jego nieobecności, zabrał mu przenoszone ubranie wartości ok. 100 zł.

Uroczysta akademja Z.O.K.Z.

w teatrze Polskim w Katowicach

Wczorajszej niedzieli w sali teatru polskiego w Katowicach odbyła się przed południem uroczysta akademja, urządzona z racji Tygodnia Z. O. K. Z. Teatr był przepełniony. Po odegraniu marsza, a następnie hymnu narodowego przez orkiestrę kolejową, akademję zagaił prezes zarządu okręgowego Z. O. K. Z. ,dr. Nowak z Król. Huty, poczem referat p. t. „Prusy Wschodnie, jako źródło niepokoju w Europie“ wygłosił prezes Z. O. K. Z. Kazmierz Kierski z Poznania.

Po przerwie nastąpiła część wokalna akademji, której program składał się z popisów chóru chłopięcego około 400 chłopców i popisów solowych prof. Szellera (skrzypce), prof. Władysławy Mankewiczówny (fortepian) oraz chóru kolejowego pod batutą p. Nitschego.

Akademję zakończyło odśpiewanie przez ebranych pierwszej zwrotki „Roty“ Konopnickiej. Akademja zrobiła na uczestnikach podniosłe wrażenie.

—):*:(—

Otwarcie nowej strażnicy

ochotniczej straży pożarnej w Zawodziu

Wczorajszej niedzieli odbyło się w Zawodziu poświęcenie i otwarcie nowej strażnicy miejscowego oddziału ochotniczej straży pożarnej.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym brać strażacka udała się do nowej strażnicy, gdzie aktu otwarcia dokonał w imieniu miasta wiceprezydent Szkudlarz.

Uroczystość zakończono alarmem pożarowym i efektownemi ćwiczeniami ratowniczemi przy ul. Walerjana. Na uroczystość tę przybyły liczne delegacje strażackie i miejscowych stowarzyszeń.

Tajemnice toru wyścigowego

Narkoman fizyczny i moralny

Prokurator Kurowski nie spodziewał się nigdy takiego afektu swej mowy. Rzecz oczywista że obserwujący rozprawę delegaci zarządu Towarzystwa wyścigów sceptycznie kiwali głowami, a licznie reprezentowani kombinatorzy wyścigowi wręcz dowodzili że prokurator niema racji — ale ogromna większość słuchaczów uznała argumenty prokuratora za swoje własne. Trybunał także zrozumiał i należycie ocenił strukturę oskarżenia.

Znów zarządzono przerwę — po której sąd udzielił mowy obrońcy.

Nim młody adwokat zabrał głos podniósł się ze swego miejsca Kosmala i rzekł:

— Oświadczam, że zrzekam się obrony.

Przewodniczący kazał mu usiąść i rzekł ponownie:

— Pan adwokat ma głos.

Znów Kosmala podniósł się z ławy oskarżonych i rzekł:

— Cokolwiek ten pan powie — nie będzie to odbiciem moich myśli i czynów. Ta mowa jest wobec tego niepotrzebna.

Mimo to adwokat wstał i rzekł:

— Wysoki sądzie doraźny! Jest zadaniem bardzo trudnem, a nawet przechodzącym siły prawnika wygłaszać przemówienie obronne wtedy gdy oskarżony zupełnie wyraźnie i stanowczo wyrzeka się obrony i oświadcza że argumentów moich za swoje nie uzna. Powołanie obrońcy sądowego zna jednak nietylko obronę zajmującego obecnie ławę oskarżonych i odpowiadającego za czyn ściśle oznaczony przez kodeks karny. Obrona sądowa — to urząd społeczny i dlatego są kwestje społeczne. Są zagadnienia życiowe, które zmuszają adwokata do zajęcia się niemi z trybuny obrony sądowej. Tak jest i w tym wypadku. Pan prokurator rozwinął tu przed nami tezę i uzasadnił ją choć zarówno samemu oskarżycielowi, jak i trybunałowi, jak zresztą nam wszystkim zebranym na tej sali było wiadome, że nie to jest właśnie przedmiotem oskarżenia. Ale słowa te padły, słowa mocne, udokumentowane i słowa te mogą mieć moc, a kto wie czy nawet nie decydujący wpływ na wasz wyrok, panowie sędziowie. Dlatego też moją rolą będzie odpowiedzieć panu prokuratorowi na te zarzuty. Oczywiście, że nie będę mógł dorównać panu prokuratorowi w sile jego dowodzenia —argumenty są przeciw mnie.

Ale i ja zajmę się tłumem graczy wyścigowych.

Mówi pan prokurator, że niema dość silnie nerwowo człowieka, któryby nie spalił się w ogniu namiętności wyścigowej. Ja panów zapytuję — czy na karb wyścigów można złożyć pełną odpowiedzialność za wszystko zło jakie dzieje sie w Warszawie. Dlaczego wiadomości o sprzeniewierzeniach i defraudacjach kłaść tylko na rachunek totalizatora. Czy np. alkoholizm nie jest jeszcze groźniejszą i stokroć poważniejszą klęską społeczną? A może dlatego że jest poważniejsza i powszedniejszą tem łatwiej przechodzimy nad nią do porządku dziennego. Krzywda doznawana codziennie staje się przecież mniej bolesną. Mówi się, przecież nikomu przemocą wódki do gardła nie leją. Wódkę piją ludzie dorośli, mający swój własny rozum—a ja się spytam: czy na wyścigi chodzą dzieci, czy kogokolwiek przemocą zaprowadzono do okienka totalizatora? Nie! takiego wypadku nie było dotąd. Człowiek normalny o zdrowych podstawach moralnych nim utopi się w bagnie zepsucia — ma tysiąc sposobów ratunku. Tylko ci, którzy nie mają siły do zwalczenia własnych nałogów —ci istotnie giną w objęciach hazaru. Jeśli chodzi o mnie osobiście to ja także jestem wrogiem totalizatora takim samym jak pan prokurator — ale ja inaczej zapatruję się na potrzebę naprawy tego zagadnienia.

Potępić wszystkich — czy leczyć i ratować tylko jednostki załamane psychicznie. Panowie sędziowie! Człowiek, który ukradnie grosz publiczny, człowiek, który popełni jeszcze gorszą zbrodnię — bo dla gry odbierze swej rodzinie, swej żonie i dzieciom ostatni grosz przeznaczony na chleb, na komorne, na opał czy wpis, jest człowiekiem chorym, jest narkomanem moralnym i opieka nad nim należy do społeczeństwa. Istnieją towarzystwa antialkoholowe, istnieją przychodnie i sanatorja dla narkomanów, a jakie towarzystwo społeczne oprócz rzucania gromów na wyścigi zająłoby się szczerze przywracaniem społeczeństwu ludzi obecnie straconych — graczy wyścigowych topiących resztki swej gotówki w grze nieszczęśliwej.

Podkreślam — w grze nieszczęśliwej — a może naiwnej. Nie bronię tych jak pan prokurator mówi „kantów" i kanciarzy wyścigowych. Nie podjąłbym się obrony gdyby którykolwiek z nich zasiadł na tej ławie — ale ja dziś mam do spełnienia inne zadanie.

Na ławie oskarżonych siedzi narkoman i to nawet narkoman podwójny i fizyczny i moralny. Czyż bowiem jego teorja, którą pan prokurator tak bezceremonjalnie odrzuca nie jest dlań narkotykiem moralnym. Ten człowiek żyje poza społeczeństwem. Zarówno ogół społeczny odwrócił się od niego jak i on odwrócił sie od społeczeństwa. Oto stwarza sobie własny świat wizyjny w którym mu jest dobrze, w którym wszyscy ludzie są szczęśliwi. On teskni do tego świata — a dostać sie tam może tylko przez narkotyk fizyczny — przez wprowadzenie do swego organizmu trucizny. On tę truciznę zdobywa za wszelką cenę — niema tak wielkich pieniędzy których nie zapłaciłby za szprycke zbawczego płynu.

W tym wypadku Kosmala dostaje się w ręce kombinatorów wyścigowych, oni wykorzystują jego zwarjowane ideje dla swych celów. Dają mu pieniądze, niewiele — aby się nie miał czasu i możliwości orientować — trują go systematycznie aby tylko nie pozwolić mu przejrzeć na oczy. I choć ten człowiek faktycznie niema możności wyrwania się z tych szponów, to jednak bardziej intuicyjnie niż realnie czuje, że ludzie na usługach których pozostaje nie będą z nim walczyli o jego świat marzeń, że ci ludzie tylko swą kieszeń mają na uwadze. I oto wybucha bunt. W tym wypadku przejawił się on zbrodnią na osobie Rity von Deloff.

Panowie sędziowie! Jeżeli pan prokurator twierdzi że czyn Kosmali należy traktować jako pospolitą, zimną, wyrachowaną zbrodnię — to ja temu sprzeciwiam się kategorycznie. Dla mnie jestto odruch buntu człowieka, który ratuje się przed zupełną zatratą — jest odruchem nienawiści względem tych, którzy chcieli zgotować mu los wręcz przeciwny jego nastawienia.

Nie jest do pomyślenia ażeby w społeczeństwie opartem o należyte podstawy prawne jakikolwiek samosąd mógł uchodzić bezkarnie. Czyn Kosmali bez konsekwencyj zostać nie może. Ale te konsekwencje muszą być sprawiedliwe. Nie można skazywać na śmierć człowieka chorego, nie posiadającego pełni świadomości tego co czyni. Nie można skazywać na śmierć człowieka, którego społeczeństwo winno leczyć już od długiego czasu.

Zostawcie mu życie. Niech u jego boku stanie zamiast kata—lekarz. Uzdrowcie jego ducha i jego ciało — a kto wie — może w jego osobie znajdziecie gorącego ochotnika walki z klęską gry wyścigowej. Tylko ten kto ciężkich doznał krzywd i upokorzeń — może z przekonaniem walczyć ze źródłem zła któremu uległ.

Wiemy, że kombinacje wyścigowe dla zysku były mu zawsze obce i wstrętne. Jeżeli pozwolicie mu odrodzić się — to będzie uratowana jeszcze jedna więcej ofiara toru wyścigowego.

Obrońca skończył.

Kosmala, który przez cały czas słuchał jego mowy bardzo uważnie, teraz wstał i nie czekając aż prokurator udzieli mu ostatniego słowa rzekł.

— Los mój jest mi całkowicie obojętny. I ja jednak przyłączam się do słów mego obrońcy, któremu poprzednio chciałem odmówić racji.

Dobrze się stało, że sprawa o wyścigach znalazła wreszcie wyraz w sprawiedliwym sądzie.

(Dalszy ciąg jutro).

Musimy poznać naszego sąsiada zachodniego

aby nie ulegać tororowi obcych sukcesyj

Nie w nienawiści doszukiwać się należy genezy dorocznej już inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich, który w miesiącach jesiennych każdego roku przychodzi do społeczeństwa z przypomnieniem zasadniczego fragmentu zagadnień polsko-niemieckich. Nie trzeba także w inicjatywie tej szukać chęci **potęgowania nastrojów podniecenia,** wnoszonych z poza naszej granicy do najbardziej zasadniczych dla Polski zagadnień jej zachodniego państwowego i narodowego pogranicza. Inne jest źródło tej akcji, inne metody jej wykonania.

Aby ocenić potrzebę i znaczenie tej pracy, trzeba się cofnąć nieco wstecz. Trzeba sobie przypomnieć tę **atmosferę fałszu, w której żył każdy Polak na terenie któregokolwiek z trzech dawniej niewolnych zaborów.** Intencją wszystkich rządów zaborczych było **nieustanne pomniejszanie sił polskich.** Temu celowi służyła kierowana przez interesy państwowe statystyka, temu celowi podporządkowane były względy na możność własnej orjentacji.

„Trzeba być trzy razy Polakiem, by być za takiego uznanym przez statystykę rosyjską" pisał z racji spisu ludnościowego roku 1897 jeden z tych, którzy o swą polskość walczyli na kresach wschodnich. Taki sam stan był na terenie innych zaborów. **Niewiarę we własne siły wsączali nam wszyscy zaborcy.** I nic dziwnego, że kiedy przyszła godzina wyzwolenia, to jedną z najpoważniejszych trudności w stosunkach pomiędzy zaborami było **przezwyciężenie niewiary** w nieosłabioną, niezachwianą siłę i głębię polskości każdego z tych zaborów.

Fałszów tych i tych sugestyj nagromadzono około nas tak wiele, że już w niepodległem państwie nieustannie musimy rozbijać jakieś przesądy, plenić fałsz, osłabiający nasze siły. Fałsz ten szczególnie skutecznie osłonił nam stan narodowy naszych województw zachodnich, tak, że dopiero w dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości pełna siła polskości tych ziem ukazała się w rezultatach drugiego spisu ludnościowego z r. 1931. **Fałsz ten jednak, wbrew wszelkim pozorom, nadal krzewi się i rozwija nieustannie wzdłuż całej naszej granicy zachodniej,** przenikając tutaj z poza naszego terytorjum państwowego. Fałsz ten, mający na celu **zaciemnienie jasności naszych praw,** osłabienie poczucia naszych sił, uprawiany jest w Niemczech przez dostojników państwowych, przez naukę, przez polityków, przez młodzież i żołnierzy, przedewszystkiem zaś przez prasę i wydawnictwa. Jest to fałsz metodyczny, planowy, zorganizowany, dla którego nie istnieją granice, nie istnieją liczby i fakty, który mierzy stan rzeczywisty nie miarą faktów, ale tylko **miarą pożądań niemieckiego imperjalizmu narodowego i państwowego.**

Do walki z sugestją tego fałszu wystąpił u nas Związek Obrony Kresów Zachodnich już przed trzema laty, organizując w r. 1930, po raz pierwszy w tej skali, szeroką akcję propagandowo-uświadamiającą pod nazwą „Miesiąca Pomorza". Następny okres propagandowy poświęcony był — jako t. zw. **„Miesiąc Śląska — sprawom śląskim.** Zeszłoroczny „Tydzień Zagadnień Polsko-Niemieckich" rozpatrywał zkolei przedewszystkiem sprawę **niedoli polskiej ludności w Niemczech.**

Tegoroczny „Miesiąc Zagadnień Polsko-Niemieckich" przeprowadzony będzie w tej formie, że w poszczególnych miejscowościach, w okresie od 21 października do 30 listopada, odbywać się będą akcje propagandowe, poświęcone przedewszystkiem zapoznaniu społeczeństwa z całością **zagadnienia Prus Wschodnich.** W związku z tem przygotowane zostały wydawnictwa, ujmujące krótko najważniejsze momenty sprawy stosunku Prus Wschodnich do Polski, jak również tekst odpowiedniego odczytu, dostarczanego bezpłatnie wszystkim organizacjom oraz tym, którzy zgłoszą chęć przygotowywania i wygłaszania przemówień popularyzacyjnych, dostarczając swój adres czy to do odpowiednich biur Z. O. K. Z., czy też do lokalnych komitetów „Miesiąca". Równocześnie prowadzona będzie zbiórka pieniężna na prace Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Nie wątpimy, że w akcji tej weźmie udział **całe społeczeństwo.** Nie wątpimy, że każdy interesujący się sprawami własnego narodu Polak nie zaniedba okazji, by w łatwy sposób zapoznać się z tak doniosłem dla naszej przyszłości zagadnieniem **naszego północnego pogranicza.** Znajomość faktycznego stanu rzeczy musi być podstawą stosunku naszego do naszego sąsiada zachodniego oraz do terytorjum Prus Wschodnich. Właśnie dlatego, że nie w nienawiści, nie w agitacji szukamy rozwiązania tych zagadnień — **musimy znać je dokładnie, by nie ulegać terorowi obcych sugestyj i obcych argumentów.**

I stąd we współpracy z tegoroczną akcją „Miesiąca Zagadnień Polsko-Niemieckich" nie powinno zabraknąć nikogo.

Pon edziałek
6
LISTOPADA 1933

Dziś Feliksa
Jutro Dezyderego
SŁOŃCE
Wsch. sł. 7.04
Zach. sł. 3.39
Wsch. ks. 10.50
Zach. ks. 5.44

Pijacka awantura na ulicy

Ulica 3-go Maja w Król. Hucie była onegdajszego popołudnia terenem skandalicznej awantury, jaką wywołał Waldemar Grzonowicz (Ligota Górnicza 13). Będąc w stanie nietrzeźwym wywołał Grzonowicz zbiegowisko, a interwenjującym policjantów obrzucił stekiem ordynarnych wyzwisk.

Celem wytrzeźwienia osadzono pijaczynę w areszcie.

:) ✱ (:

Rewizja u przemytniczki

Wywiadowcy Straży Granicznej w asystencji policji dokonali onegdaj rewizji w mieszkaniu A. Schnedrowej w Król. Hucie (Ligota Górnicza 40), która zaopatruje się we wszystko w Bytomiu, a następnie przez granicę przenosi do Polski.

W wyniku rewizji zajęto kilkanaście sztuk garderoby oraz obuwia, które przekazano urzędowi celnemu.

Poza konfiskatą rzeczy przemyconych czeka Schneiderową surowa kara.

—✱—

Wróżby na dziś

Mniej pomyślna passa zaznaczy się o godz. 11-ej — zwłaszcza o ile chodzi o stosunki z przełożonymi i osobami wyżej postawionemi, o nowe poczynania lub spekulacje. W czasie tym nie należy zdradzać się ze swemi intencjami i mówić o zamiarach na przyszłość.

Później, między godz. 12-tą i 13-tą — a właściwie — bliżej już godz. 13-ej zaznaczy się inna passa ujemna, nie obiecująca powodzenia w związku z miłością lub sztuką: może nam przynieść przesadę, intrygi, ekscesy i nieporozumienia z osobami płci odmiennej.

Pod względem finansowym — okres ten również przedstawia się mniej pomyślnie.

Jeszcze i przed godz. 14-tą da się odczuwać gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami —

Wieczór zarówno jak i godziny poobiednie zapowiadają się pomyślnie i nadają się do załatwiania spraw rodzinnych i domowych.

Okres ten nadaje się również do załatwiania interesów wymagających szybkiego zakończenia.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Gdy okręt zatrzymał się w porcie Bielicki wyszedł na ląd. Kapitan widząc go schodzącego po schodach do małego yachtu, który miał odwieść go na ląd, żartował:

— Niech pan tylko nieda się zwieść syrenom, których niebrak tu na brzegu. Może się pan spóźnić na okręt — a ja sam bez pana nie dałbym sobie rady z tym warjatem z pod pokładu. Zresztą nie umiałbym rozmawiać z pańskim chlebodawcą maharadżą z Lahore.

Najlepiej byłoby aby pan zeszedł ze mną na ląd. Okręt bez pan napewno nie odpłynie.

— Niestety, ja musze zostać, ale panu życzę zato wesołej zabawy.

Bielicki zaledwie znalazł sie na brzegu odetchnął swobodniej. Przestało mu wreszcie grozić niebezpieczeństwo. Przez zatrzymanie się okrętu w porcie był uratowany. W Indjach bowiem wydałoby się wszystko i cóż pozostałoby mu wówczas? Nawet nie chciał o tem myśleć. A tak ma głowę na dłuższy czas spokojną. Kapitan napewno nie odda nikomu swego więźnia i będzie chciał przekazać go samemu maharadży, spodziewając się za to sowitej nagrody. Bielicki oczyma wyobraźni widział już tę scenę. Dopiero kapitan będzie miał głupią minę — widząc jak Stefenson będzie triumfował.

Narazie jednak Stefenson jadł gorzki chleb więźnia pod pokładem okrętu — jemu zaś świtała perspektywa spędzenia szalonej nocy w dancingu słynnym ze „wspaniałych dziewcząt. Lokal nosił aktualną nazwę „Cuba-Rumba". Bielicki przypomniał sobie że słyszał już o tym lokalu — gdzie rolę tancerk pełniły wspaniałe, pięknie zbudowane i o ognistym temperamencie malajki.

Prospekty tego dancingu rozrzucane po wszystkich biurach podróży obiecywały gościom przeżycia wszystkich rozkoszy jakie może dostarczyć europejczykowi dobrze zaopatrzonemu w pieniądze kraina białych nocy.

Już przy wejściu dało się odczuć egzotyczny charakter lokalu. Zamiast dostojnego portjera w liberji — przy drzwiach stało dwuch malajów w strojach... a raczej bez strojów. Z sali ponad którą zawieszona była ogromna słomiana strzecha kryjąca dyskretne światła, dochodziły smętne, płaczliwe ale jakże melodyjne brząkania hawajskich gitar.

W tej egzotycznej atmosferze raził czarny frak dyrektora sali, który zwrócił się do Bielickiego z pytaniem:

— Czy życzy pan sobie zająć miejsce na sali ogólnej czy też każe pan przygotować sobie miły kącik?

— Chciałbym posłuchać muzyki, śpiewu i zobaczyć tańce.

— Właśnie o tem myślałem, atmosfera sali ogólnej nie da panu tyle uroku i tylu możliwości poznania uroku Hawajów — co zaciszny namiocik w rogu sali. Każę tam panu skierować słynną na cały świat tancerkę Tari, która dopiero pół roku jak przybyła z głębokich puszcz ażeby roztoczyć przed nami, europejczykami, urok swego kraju.

Bielicki patrzył z niedowierzaniem na dyrektora, który łgał jak z nut, nie dbając nawet o to czy to co mówi ma sens czy nie. Jakże młoda tancerka przed pół rokiem przybyła z puszczy mogła już być znana w całym świecie.

— Dobrze, wezmę ten namiocik — ale oświadczam panu, że jeżeli Tari nie będzie interesująca powrócę na sale.

— Tari nie będzie interesująca? Panie, pan bluźni. Jeszcze żaden gość nie skarżył się na Tari, a było ich przed nim... conajmniej kilkuset.

Bielicki zasiadł w namiocie i wkrótce usłyszał zza zasłony przy wejściu smętne tony piosenki.

(Dalszy ciąg jutro)



Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Czyżby przejmował się do tego stopnia swoim zgubionym synem?

Albo czy wyrzuty sumienia tak go teraz gnębiły, że aż się rozchorować poważnie musiał?

Gdyby tak było to jej prośby i życzenia zostałyby z pewnością wysłuchane.

Skoro burgrabia poprosił Offkę do zajęcia miejsca sam usiadł naprzeciw niej przy długim dębowym stole i zapytał, czy wolno mu wiedzieć z czem do niego przybywa. Głos jego brzmiał jakoś dziwnie łagodnie, wcale nie odpowiadał jego olbrzymiej postawie. Burgrabia mówił wolno i z namysłem.

— Cóż to sprowadza przewielebną siostrę o tak wczesnej porze na zamek świerklaniecki? Zdaje mi się, że nie trudno będzie zgadnąć, o co siostrze chodzi? Napewno o dzieci wójtowe? Nieprawda?

— Przedewszystkiem chciałam was prosić, Jarosławie Zaborowski, ażebyście nie poprzestawali na wyroku, który zatwierdził sąd onegdajszy. Bądźcie chociaż raz wspaniałomyślni i naprawdę szlachetni i oddajcie mi bez długich targów moich poddanych, których u siebie uwięziliście. Bóg wam to wynagrodzi.

Na to burgrabia zaśmiał się z cicha.

Nie był to już ten śmiech, którym zwykle częstował wszystkich, którzy go o coś prosili. Nie brzmiała w nim nuta szydercza, ani drwiąca. Był to raczej uśmiech litości, nie wiadomo nawet jakiej litości i dlaczego.

— Przewielebna siostro. Gdybym nawet prośby siostry z całego serca zadość uczynić chciał to jednak mimo wszystko nie mogę, — odpowiedział on spokojnie i z namysłem.

Jego oczy przytem błyszczały jakoś trwożliwie i wpatrywały się całą swoją mocą w twarz rozmówczyni.

— Co to może znaczyć? Czyż byście chcieli przez to samo powiedzieć, że jednak wyrok uznajecie za prawomocny?

— Nie, nie, tylko dlatego nie mógłbym siostrze dzieci wójtowych oddać, bo Jagny już na zamku niema, a co gorsza, że sam nie wiem, gdzie się podziała i w jaki sposób zdołała zniknąć.

— Ot wykręty Jarosławie, nic innego, jak tylko zwyczajne wykręty. Napewno dziewczyna znajduje się u was dobrze ukryta.

— Bo jakże mogłaby z zamkniętego lochu więziennego uciec?

— Przysięgam na mój honor rycerski przewielebna siostro, że jednak u mnie córki Rymszaka już niema.

— A Jerzy? Czy on może tak że cudownym sposobem rozpłynął się w powietrzu? — zapytała Offka z wielkiem niedowierzaniem.

— Broń Boże. Jerzy znajduje się nadal w swojej celi i dzisiaj właśnie odbędzie się na nim egzekucja.

I mimo tak wielkiego przygnębienia, które na dręczonem obliczu burgrabi malowało się przy tych słowach zabłysła w oczach jego zemsta. Zaświecił mu w zmroku szał zemsty. Offka dokładnie to zauważyła.

I w tej właśnie chwili, w tej jednej malutkiem chwili był Zarowski znawu tym, którego ona ostatnio oglądała. Mściwy i okrutny.

— Czy niema już dla niego żadnego ratunku Jarosławie? — odważyła się przełożona zapytać.

— Niema, na Boga żywego niema, zawołał Zaborowski głośniej i dobitnie.

Przełożona milczała.

— Jarosławie Zaborowski, rozpoczęła wreszcie ociągając się i mówiąc prawie szeptem, przytem ujęła delikatnie rękę burgrabi, którą on na płycie dębowego stołu w pięść zaciśniętą trzymał. Przyszłam dzisiaj do was po to, ażeby porozmawiać z wami inaczej niż zwykle. Chciałabym poruszyć trochę to co było — dawno temu. Wróćmy myślą do bezpowrotnie minionej przeszłości. Czy przypominasz sobie jak zobaczyłam ciebie po raz pierwszy na owem wspaniałym turnieju w Krakowie?...

(Dalszy ciąg jutro)

Przemytnika odbili eskorcie
Strzały i zbiegowisko w Załężu

W godzinach popołudniowych ub. piątku była ul. Wojciechowskiego w Katowicach - Załężu terenem zbiegowiska, wywołanego strzałami, oddanemi na postrach przez wywiadowcę straży granicznej Józefa Domsę.

Kiedy Domsa prowadził zatrzymanego przez siebie przemytnika w celu dostarczenia go do urzędu celnego, doskoczyło doń dwuch nieznanych mu osobników, prawdopodbnie wspólników zatrzymanego, którzy odtraciwszy wywiadowcę, usiłowali odbić zatrzymanego.

Zaskoczony tem Domsa dobył rewolweru i oddał trzy strzały na postrach. Strzały spowodowały zbiegowisko, z czego skorzystali przemytnicy i przecisnąwszy się przez ciżbę ludzką wydostali się wraz z zatrzymanym z zaciskającej się wciąż gromady.

Zaalarmowana strzałami policja przybiegła na miejsce wypadku, lecz wobec ucieczki sprawców zajścia, ograniczyła się jedynie do rozproszenia tłumu.

Bezczelne włamanie w Szopienicach
Przez okno I-go piętra po drabinie

Nocy wczorajszej dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Władysława Flaka w Roździeniu - Szopienicach (Niwna 1).

Rabusiom, którzy przystawiwszy sobie wysoką drabinę, wtargnęli przez okno do wnętrza mieszkania, nie można odmówić pomysłowości i romantyzmu. Po splondrowaniu mieszkania rabusie nie zadowolili się widocznie łupem w postaci znalezionych 100 złotych, lecz wypróżnili szafy z garderoby damskiej i męskiej, przeważnie płaszczy oraz sukien, które spakowali do przygotowanych uprzednio worków, a następnie oknem wyrzucili na dziedziniec, poczem niespostrzeżenie ulotnili się.

Rodzinie pana Flaka, jakoteż lokatorom domu należy pozazdrościć mocnego snu; nikt bowiem z domowników nie słyszał podejrzanych szmerów, acz kolwiek sprawcy, których było prawdopodobnie trzech, musieli sprawić szelest swem zachowaniem się.

Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenie; na trop sprawców jednakże nie natrafiono.

Według opinji policji ma się tu do czynienia z zawodowymi złodziejami mieszkaniowymi, przybyłymi na gościnne występy z Krakowa lub Zagłębia Dąbrowskiego.

RADJO

KATOWICE. Poniedziałek 6 listopada

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 11.40: Wiadomości o eksporcie polsk m. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Muzyka (płyty). 15.30: Wiadomości gospodarcze i giełdowe katowickie. 15.40: Wiadomości strzeleckie. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Muzyka salonowa. 16.40: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55: Arje i pieśni 17.20: Recital fortepianowy. 17.50: Porady radjotechniczne. 18.00: Odczyt p. t.: „U kolebki polskiej państwowości". 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Recital śpiewaczy 19.05: Rozmaitości. 19.10: Feljeton muzyczny p. t. „Humor Chopina'. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego wygł. p. minister Ignacy Matuszewski. 20.15: „Uprowadzenie z Seraju" opera w 3 aktach W. A. Mozarta. W 1-ej przerwie: feljeton p. t. „Błota łużyckie'. W II-ej przerwie: Wiadomości meteorolog. 23.20: Muzyka (płyty).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.271 Druk. „Prasa Polska" S. A.